

Wyzwanie rzucone złodziejom czasu

Ognisko, kociotek, w kociotku coś się gotuje, pyrkocze. Płomień świecy w lampie rozświetla mrok. Opodal rozbite obozowisko, w namiotach słoma, na której za chwilę uśniemy. O orokach działalności grup historyczno - rekonstrukcyjnych opowiada Pan Krzysztof Falkowski ze stowarzyszenia „Żołnierze Mazowsza” z Borowej Góry, w ramach którego działa grupa rekonstrukcyjno - historyczna 8 Pułk Piechoty X. Warszawskiego”.

Żołnierzy 8 Pułku Piechoty Księstwa Warszawskiego mogliśmy podziwiać w Serocku podczas kilku już przedsięwzięć. W 2012 roku uświetnili i współorganizowali piknik rodzinny w Woli Kiełpińskiej. Nie zabrakło ich tam również w tym roku. Stanowili barwny element podczas obchodów 11 listopada na serockim rynku, a w grudniu zaprezentowali się uczestnikom spotkania w serockim gimnazjum podczas wykładu dr. Sławomira Jakubczaka w ramach projektu „Historia miejsc i ludzi”.

To była gra bez dodatkowych żyć

Dzisiaj, kiedy głównym elementem wypełniającym wolne chwile jest komputer i rzeczywistość internetowa, kilkunastu „śmiałków” głównie z Borowej Góry, znalazło alternatywę na spędzenie wolnego czasu. I chociaż zdarza im się zagrać w komputerowe gry strategiczne, jednak to właśnie udział w rekonstruowanych bitwach pozwala im poczuć się prawdziwym żołnierzem. Nie da się ukryć, że gry nie oddają rzeczywistości, choćby miały najlepszą grafikę i wprowadzone efekty specjalne. *W grze nie nosi się karabinu, tornistrów, nie trzyma się szabli, tutaj nie ma teorii względności... Nie obciera się nóg, nie czuć upałów, nie zapada się w błocie. Siedzi się w fotelu i wyzywa się na pojedynek. Zabija się i unika śmierci, bo mama zawołała na kolację* – podsumowuje Pan Krzysztof.

Wspólnie ze swoimi kolegami wziął udział w kilku rekonstrukcjach bitew. *Stać w odległości 20-30 metrów od przeciwnika, widzieć jego twarz, patrzeć mu w oczy i mieć świadomość, że za chwilę trzeba będzie oddać w jego kierunku strzał* – „najlepiej śmiertelny” – to nie mogło być łatwe – mówi Pan Krzysztof. *Dzisiaj to jest tylko zabawa, używa*

się czarnego prochu, który generalnie stwarza tylko efekty wizualne, nie strzela się do siebie naprawdę. Jednak nawet jak się poczuje ciężar uzbrojenia, zmęczy kilkunastokilometrowym marszem w różnym terenie, w zmiennych warunkach atmosferycznych, jak się stanie do walki w ponad trzydziestostopniowym upale, to potem trudno wrócić do rzeczywistości, w której media podają kolejne liczby ofiar w jakiejś wojnie.



Wojska piechoty składały się z trzech formacji: grenadierów, woltażerów i fizylierów. Grenadierzy, to ciężka piechota, dlatego wybierano mężczyzn potężnie zbudowanych. Mieli za zadanie wykonać główne uderzenie. Woltażerowie - szczuplejsi, drobniejsi, biegali, ostaniiali skrzydła. Fizylierzy z kolei to taka typowa piechota liniowa, nacierali kolumnie i prowadzili walkę ogniową. Warunek jaki musiał spełniać żołnierz piechoty, to zdrowe zęby, bo musieli ładunek oderwać zębami, by wyspać proch do lufy.

Zabawy z historią

Pomysł na powołanie stowarzyszenia padł w 2012 roku, kiedy jeden ze znajomych Pana Krzysztofa, zaproponował ściągnięcie na festyn w Woli Kiełpińskiej zaprzyjaźnionej grupy rekonstrukcyjnej z Warszawy, ze stowarzyszenia „Radosław”. Grupa zaprezentowała inscenizację związaną z głośnym tematem żołnierzy wyklętych. A potem ktoś z tego stowarzyszenia zaproponował przyjaciółom z Borowej Góry, wsparcie ich w rekonstrukcji bitwy Warszawskiej, pod Ossowem. Zgodzili się, włożyli pożyczone mundury, stawili się na ćwiczenia, padli wraz z księdzem Skorupką, ale zdecydowali nie ginąć na zawsze, tylko włączyć się w tę historyczną zabawę.

Wsparł ich sierżant Jerzy – mentor jeśli chodzi o epokę napoleońską - i tak już ponad

rok spotykają się przynajmniej raz w miesiącu na ćwiczeniach, jeżdżą na bitwy, powiększają swoją wiedzę.

Pan Krzysztof podkreśla, że członków grupy łączy przede wszystkim zabawa i zamiłowanie do historii. Kiedy ci miłośnicy historii spotykają się na kolejnych biwakach, towarzyszących rekonstruowanym bitwom, do późnych godzin nocnych, bądź wczesnych rannych siedzą przy ognisku, kosztują mniej

lub bardziej historycznych potraw z kociołków ustawionych nad ogniskiem, popijają mniej lub bardziej wiekowe trunki, śpiewają. A potem zasypiają w rozbitych na obozowisku namiotach, na wyściełanej słomą lub sianem ziemi, okrywając się kocem. A rankiem wszyscy stawiają się na pole walki. Z tornistrem, w którym znajdował się cały dobytek żołnierza i w mundurze, który dość wiernie odwzorowuje oryginał. Dość wiernie, bo nie sposób dziś osiągnąć wiedzę, jak taki mundur dokładnie wyglądał. Tę wiedzę członkowie grup rekonstrukcyjnych czerpią z zachowanych źródeł historycznych – np. Polskiego Regulaminu Piechoty, czy z istniejących obrazów. Przy czym musimy pamiętać, że wówczas nie było aparatów fotograficznych. A powstające obrazy nie musiały wiernie oddawać rzeczywistości, ówczesni malarze korzystali z dostępnych barwników, ale mogły one się różnić od barw oryginalnych.

Na pewno wpłynął na nie także czas. Również dostępne były inne technologie, i takie prace jak szycie, mocowanie sznurków, guzików odbywało się zupełnie inaczej niż dziś. Trzeba naprawdę mnóstwa czasu, żeby do tej wiedzy dotrzeć, a potem w sposób jak najbardziej rzetelny nadać współczesnym materiałom historyczny wygląd.

„Ton, tuj, pał, na ramię broń”

8 pułk piechoty powstał w ramach Legii Kaliskiej jako pułk 4. Potem, kiedy powstało Księstwo Warszawskie, został przenie-numerowany na 8. Jedną z najważniejszych bitew, w której brał udział była bitwa pod Lipskiem, zwana Bitwą Narodów, w 1813 roku. Kojarzymy tę bitwę ze śmiercią księcia Józefa Poniatowskiego. Bitwa trwała cztery dni – od 16 do 19 października. 200 tysięcy żołnierzy francuskich, którymi dowodził cesarz Napoleon Bonaparte, stanęło naprzeciw wojskom rosyjskim, pruskim, austriackim i szwedzkim – w liczbie 300 tysięcy. Bitwa niestety okazała się klęską dla wojska Napoleona.

W rekonstrukcji Bitwy Narodów co roku biorą udział setki uczestników. W 2013 roku było ich ponad 6 tysięcy. Przyjechali z 26 krajów Europy. Spotkali się w Doliz-dzielnicy na obrzeżach Lipska. Pierwszy dzień wyprawy dla członków stowarzyszenia z Borowej Góry, ale także wszystkich uczestników, to dzień ćwiczeń. To ogromna trudność zgrać ze sobą tak ogromną ilość ludzi, uformować szyki, przećwiczyć komendy, które też przecież mogą się różnić w zależności od posiadanej wiedzy i jej interpretacji. Po sześciu godzinach ćwiczeń – biwak, odpoczynek. A następnego dnia widowiskowa bitwa przed rzeszą zgromadzonej publiczności. Strzały, falujące nad głowami powietrze, efektowne upadki. Pot, ból, zmęczenie. A na koniec barwna defilada i podziękowania – dla publiczności, organizatorów i uczestników.



Mundur grenadierów składał się ze spodni i koszuli, wykonanych z najtańszego materiału - białego płótna. Na nogach getry - pełniące funkcję ochronną, ale także stanowiące element rozróżniający formacje. Taką funkcję pełniła także kurtka. Dowódca stojący gdzieś opodal wojsk, patrząc na pole widział kolorowe plamy, które pozwalały mu dojrzeć rozstawienie wojsk. Kurtka munduru 8 pułku piechoty ma 30 guzików mo-siężnych z numerem pułku.

Bermycza - okrycie głowy grenadierów - wysokie, potężne, nadające sylwetce żołnierza groźny wygląd. Na szyi chustka, na plecach tornister - najczęściej z końskiej skóry - w którym żołnierz miał cały dobytek: koszulę na zmianę, mydło, brzytwę, ściereczkę, tytoń, kubek, kociołek. I chlebak. Broń: karabin, pólszable (tasak) i tadownice.

Mój nauczyciel historii mówił, że jeżeli coś w historii trwa krócej niż 100 lat, to staje się linijką tekstu w podręczniku historii – podsumowuje Pan Krzysztof. I tak jest. Jeżeli my nie będziemy tej historii pielegnować, kultywować tradycji, to one staną się taką linijką, Księstwo Warszawskie bowiem, to raptem pięć lat państwa polskiej (1807 – 1812).

Do stowarzyszenia zaprasza wszystkich, którzy chcą się dobrze bawić, aktywnie i ciekawie spędzać wolny czas. Nie trzeba mieć od razu munduru, bo jest to jakiś wydatek, który uczestnik musi pokryć z własnej kieszeni. Ale jeżeli ktoś chce się przyłączyć do grupy, to umundurowanie można pożyczyć na czas rekonstrukcji. Mile widziane są również panie, choć zdawać by się mogło, że kobiet w ówczesnym wojsku nie było. Panie mogą nosić mundury, jak panowie, lub pełnić role tzw. markietanek, które w wojsku pełniły ważne funkcje, dziś powiedzielibyśmy „logistyczne”. Pomagały żołnierzom – w obozowisku naprawiając mundury, gotując, opatrując rany, przygotowując biwak.

Marzeniem członków stowarzyszenia jest stanąć kiedyś do walki w okolicach Serocka. Pan Krzysztof opowiada o natarciach, które toczyły się w okolicach Marynina, czy Wierzbicy w 1920 roku podczas tzw. bitwy warszawskiej. To już późniejszy czas niż ten, którym szczególnie interesuje się grupa z Borowej Góry, ale członkowie stowarzyszenia podkreślają, że chcieliby w swojej formacji zgromadzić grupy rekonstrukcyjne z różnych epok. A zawarte podczas wypraw znajomości pozwoliłyby znaleźć chętnych do odtworzenia widowiskowych walk.

Zainteresowani przystąpieniem do stowarzyszenia Żołnierzy Mazowsza mogą wziąć udział w ćwiczeniach stowarzyszenia. Informacje o terminach, a także relacje z bitew i spotkań okolicznościowych można znaleźć na fanpage'u 8 pułku piechoty Księstwa Warszawskiego na facebooku

Agnieszka Woźniakowska

